CO SŁYCHAĆ

TYGODNIK, ZAWIERAJĄCY STRESZCZENIA KSIĄŻEK I ARTYKUŁÓW, DRUKOWANYCH W WYDAWNICTWACH BRYT. AMERYKAŃSKICH I EWENT. INNYCH. WYDAWANY NA PODST. ZEZWOLENIA D-CY POLSKIEGO KORPUSU W SZKOCJI Z DNIA 20.IX.40.



N.41. 4.XI.41. 6.D.

treść numeru

PSYCHOLOGIA ZOŁNIERZA SZTURMOWEGO - DAKAR - HITLEROWSKIE POJECIE PRAWA - W.BRYTANIA PO WOJNIE - POLSKIE ORŁY HUMOR - KRZYZOWKA

w następnym numerze

DZIAŁA OKRETOWE - PRZESTRZEN ZYCIOWA

w poprzednim numerze

DYWIZJE PANCERNE W KAMPANII WSCHODNIEJ - HOLANDIA W WOJNIE - WRAZENIA RZYMSKIE - ROLA UMOCNIEN W OBECNEJ WOJNIE - KRZYZOWKA - SPIRYTUS, PŁYNNE PALIWO

Co Słychać.

WYCHODZI CO TYDZIEN. ABONAMENT miesięcznie 2/-, kwartalnie 6/-
ADRES : 15 Allan Street, Blairgowrie, Perthshire
TELEFON : Blairgowrie 155.

ADRES AGENCJI OGŁOSZENIOWEJ : ADVERTISEMENT OFFICES : THE CARLTON BERRY COMPANY
136 Grand Buildings, Trafalgar Square, London W.C.2. tel.: ABBey 6694.

psychologja żołnierza szturmowego.



Tytuł niniejszego artykułu nie zupełnie oddaje jego treść.Pojęcie "żołnierza szturmowego" jest obszerne i właściwie mało ma treści.Chodzi o podkreślenie sposobów dzięki którym Niemcy potrafili stworzyć typ wyborowego żołnierza,który czy to w eskadrach "Luftwaffe" czy w formacjach różnych broni,wchodzących w skład "Panzerdivisionen" torował drogę dalszym oddziałom i wykuwał niemieckie zwycięstwa. Powodzenia niemieckich kampanii nie można bowiem wytłomaczyć bez reszty samym tylko, niewątpliwie wysokim,poziomem wyszkolenia, ani samym sprzętem i zaopatrzeniem, ani wreszcie doskonałą organizacją i pracą sztabów. Te wszystkie czynniki były poparte jeszcze głęboką podbudową psychologiczną. Żołnierza wychowywano do walki. I niechaj optymiści, dzielący dzisiaj szeregi niemieckie na Hitlerowców i "dobrych Niemców", nie łudzą się : wychowanie rozpoczęto jeszcze na lata całe zanim narodowy socjalizm stał się doktryną panującą w Niemczech, zanim Republika Weimarska zamieniła się w III.Rzeszę. Streszczenie nasze opiera się na opracowaniu, zamieszczonym niedawno przez amerykański tygodnik TIME. x/

W ubiegłym tygodniu ukazała się poraz pierwszy w języku angielskim pasjonująca broszura, ujawniająca sposoby pracy niemieckiego laboratorium psychologicznego, którego centrala jest mózgiem przygotowującym zwycięstwa armii niemieckiej przez urabianie psychiki żołnierza. Broszura, zatytułowana GERMAN PSYCHOLOGICAL WARFARE wydana została przez AMERICAN COMMITTEE FOR NATIONAL MORALE.

Pierwszy zastrzyk doktryny walki otrzymuje chłopiec niemiecki w szkole powszechnej. Historia powszechna jest przedstawiana jako dzieje rozwoju i wielkości niemieckości. Początki matematyki wykłada mu się na przykładach z oceny odległości, kreślenia torów pocisków, posługiwania się sekstansem, aerodynamiki.

Równocześnie chłopiec jest członkiem organizacji młodzieży "Hitlerjugend" i tu wyrabia się w nim starannie te cechy, które są dla przyszłego wojownika o panowanie Niemiec nad światem niezbędne : porządek, punktualność, odpowiedzialność, karność, pilność, siłę woli, zdolność przystosowywania się, solidarność zespołową /"zmysł stada"/, ducha napastniczego, bystrość zmysłów i umiejętność radzenia sobie w każdej sytua-

x/ PSYCHOLOGICAL FRONT : WHAT MAKES A FIGHTER FIGHT THE NEW YORK TIME.

cji. Nie tylko wyrabia się w nim te cechy, ale jednocześnie starannie się go kataloguje, prowadząc dokładną ewidencję w kartotece, której rubryki są skrupulatnie wypełniane przez wyszkolonych specjalistów. Rejestr taki da potem psychologom wojskowym dokładną "historię wypadku", co umożliwi niemal bez pomyłki na zakwalifikowanie go do odpowiedniej kategorii.

Jeśli przyszły wojownik chce być oficerem, musi skończyć szkołę średnią, o ile chce zdobyć stopień oficera sztabowego, musi mieć dyplom inżynierski, jeśli marzą mu się szlify generalskie, musi przedtem uzyskać naukowy stopień Dr.Ing., doktora nauk technicznych, najtrudniejszy ze wszystkich doktoratów w niemieckich szkołach akademickich.

Jeden rok obowiązkowej pracy w ARBEITSFRONT nauczy go, że praca fizyczna nie hańbi, a zżywanie się przy codziennym wysiłku z chłopcami z różnych sfer, nieposiadającymi żadnego wykształcenia, zbliży go do tego materiału ludzkiego, który ma potem poprowadzić do zwycięstwa. Wreszcie, po przejściu tego okresu chłopiec niemiecki zostaje kandydatem na oficera Reichswehry.

Zaraz na początku służby wojskowej młody rekrut spędza dwa dni w jednym z siedemnastu niemieckich wojskowych instytutów psychologicznych, przechodząc skrupulatne badanie i obserwacje. Usadowiony w wygodnym krześle godzinami całymi musi skupiać się, by udzielić odpowiedzi na niezliczone pytania-testy, stawiane mu przez zmieniających się specjalistów. Niespodziane przepuszczenie przez krzesło prądu elektrycznego, pozwala na zbadanie jego reakcji, ergograf /aparat do testowania zmęczenia mięśni/ skrupulatnie notuje skutki napięcia muskułalnego, inny aparat podchwytuje refleksy mechaniczne. Ukryty niewidocznie w ścianie aparat fotograficzny podchwytuje wszystkie reakcje mięśni twarzy, każde uczucie zaniepokojenia, każde bezradne przesunięcie ręki po włosach, czy podniesienie brwi. Osobnym testom podlega głos kandydata. Melodyjność głosu pod wpływem uczuć sympatii czy pogodnych emocji, albo jego ostrość w chwilach wymagających opanowania i decyzji. Rejestruje się starannie reakcje na dźwięki. Bada się charakter pisma człowieka i jego wygląd zewnętrzny. Wreszcie analizuje się jego talenty dowodzenia przez poddanie mu pod rozkazy kilkunastu żołnierzy z poleceniem zarządzenia i dopilnowania wykonania jakiegoś zadania /np.zmontowania uprzednio przygotowanych części prowizorycznego mostu/.

Żołnierz wraca z powrotem do swego oddziału. I tutaj podlega nieustającemu procesowi selekcji i doskonalenia przy tępieniu wszystkich złych cech charakteru. Przystosowanie się do życia wojskowego nie jest łatwe. Wszystkie wady muszą być wyplenione. Jeśli żołnierz tęskni za swoją narzeczoną. czy młodą żoną, daje mu się ciężką pracę, aby w trudzie i znoju za-

pomniał o sercowych zmartwieniach. Jeśli tęskni za domem,daje mu się częste ale krótkie urlopy. Jeśli ma skłonność do samotności i rozmyślań, wyrabia się w nim zamiłowanie do życia w zespole i zmysł koleżeństwa.

Wielka dbałość o "morale" żołnierzy wyraża się w ustawicznym podsycaniu w nich ducha walki. Codziennie oficer zbiera swych ludzi na pogadanki, podczas których omawia wydarzenia, wyrabiając w nich kult dla władzy, dla Führera i w ten sposób utrzymując w nich stale zainteresowanie narastającymi wypadkami w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Pozatem wspólne śpiewanie pieśni ludowych i narodowych, odczyty na tematy polityczne, naukowe i ogólne zapełniają życie żołnierza po za służbą.

Podczas ćwiczeń i manewrów warunki są jaknajbardziej zbliżone do rzeczywistości. Stosuje się niejednokrotnie ostre pociski pośród serii "ślepaków". Każde zadanie bojowe przedstawia się zawsze jako działanie zaczepne ofenzywne. Oddziały przeciwpancerne, które mają przeciwstawiać się i zwalczać nacierające potwory stalowe, są szkolone nie w "obronie przeciwpancernej" ale w "uderzeniu na sprzęt pancerny", a przecież w praktyce obsługa działka ppanc. wyczekuje do ostatniej chwili, oddając strzał dopiero gdy czołgi podeszły zupełnie blisko, aby tym skuteczniej je zwalczyć. To ofenzywne traktowanie zadania par exellence defenzywnego, jakim jest obrona ppanc., jest dla niemieckich elementów szturmowych niezmiernie charakterystyczne.

W akcji bojowej oficer ma być zawsze dowódcą i nauczycielem. Musi znać wszystkich swoich ludzi na wylot. Nigdy nie wolno mu wyśmiewać pojedyńczego żołnierza; musi pamiętać o ich imieninach /pisarz kompanii zawsze mu o tym przypomni/; musi wyrabiać w nich wolę zwycięstwa i zamiast gotowości śmierci, wolę życia i wykonania zadania. Pomagają mu w tym symbole mistyczne a więc przedewszystkiem sam mundur, swastyka, wszystkie oznaki i wyróżnienia, Krzyż Zelazny, kult bohaterów jak Horst Wessel, kult wodza Adolfa Hitlera, nieznanego kaprala z poprzedniej wojny. W razie potrzeby oficer da swym żołnierzom środki podniecające /alkohol, benzedrynę/; aby przełamać w nich zmęczenie fizyczne, czy osłabienie ducha.

& &
&

Takie są metody szkolenia a raczej tworzenia żołnierza szturmowego, elity żołnierskiej. Pierwsze wrażenie po przeczytaniu artykułu, to pewnego rodzaju oszołomienie i nawet podziw dla sprężystości i pomysłowości naszych wrogów. Ale system ten, pomijając już jego zdecydowanie anty-wolnościowy charakter, ma poważne rysy, rysy, które przesądza-

ją jego trwałość i dodatnie skutki. Bo przecież system może być skuteczny tylko wtedy, gdy wszystko działa sprawnie i bez zarzutu, gdy nie ma żadnych komplikacji od góry. Nasuwa się nieodparcie pytanie, co stanie się z tymi ludźmi, wychowanymi w bałwochwalczym kulcie wodza, w niezłomnej wierze w jego posłannictwo, w razie pierwszego niepowodzenia? Gdzie i jak można będzie skierować te ogromne, nadmiernie rozrośnięte zapasy energii i woli walki, skoro zabraknie celów ? To też druga, już bardziej ugruntowana reakcja po przeczytaniu, będzie niewątpliwie mniej entuzjastyczna. Hodowanie rasy czy kasty wojowników-psychopatów nie może dać dobrych skutków w ostatecznym bilansie. Może być dobre tylko na krótką metę. I nigdy nawet najbardziej rozpłomieniony fanatyk nie zwycięży człowieka wolnego, który świadomie walczy o wolność.

Dakar.



Newralgicznym punktem Czarnego Lądu jest ciągle jeszcze Dakar, port, baza morska i lotnicza i stolica Senegalu we Francuskiej Afryce Zachodniej. To miasto liczące 4o,2oo mieszkańców było przedmiotem nieudałej okupacji przez oddziały Wolnych Francuzów gen. de Gaulle a obecnie jest kluczem dla opanowania francuskich posiadłości afrykańskich i rozwinięcia akcji morskiej czy lotniczej przeciwko szlakom zaopatrzeniowym Imperium Brytyjskiego czy to wschodnim poprzez Przylądek Dobrej Nadziei czy zachodnim z Ameryki Południowej. Pismo THE TRIDENT poświęcone specjalnie zagadnieniom morskim zamieściło ostatnio streszczany przez nas artykuł. x/

x/ DAKAR - WEST AFRICAN DANGER SPOT - by W.L.CARTER w THE TRIDENT vol.3 No 3

Wzmianki o Dakarze stale się teraz ukazują w prasie w związku z wiadomościami o niemieckim przenikaniu poprzez Algier do Francuskiej Afryki Zachodniej. Celem tej penetracji jest stworzenie z tego strategicznie ważnego portu, bazy niemieckiej dla działań morskich, powietrznych a wreszcie i lądowych, zarówno przeciwko W.Brytanii, jak i siłom Wolnych Francuzów. Należy bowiem pamiętać, że za gen.de Gaulle'em opowiedziała się znaczna część Francuskiej Afryki Równikowej, przylegającej bezpośrednio do wschodnich terytorjów Francuskiej Afryki Zachodniej. Najbardziej na zachód wysuniętym spośród terytorjów tej ostatniej jest Senegal,który wraz z Francuską Gwineą, Dahomejem i Wybrzeżem Kości Słoniowej stanowi wielki a nader ważny obszar, podlegający dziś za zgodą Vichy niemieckim wpływom, rozprzestrzeniającym się z Dakaru. Niezależnie od całkiem oczywistego znaczenia Dakaru, jako bazy atlantyckiej, bliskość brytyjskiego Bathurstu i Gambii z jej pokładami cyny, jest okolicznością nie do przeoczenia.

Jakkolwiek już przed wojną Dakar miał na wielką skalę rozbudowane urządzenia portowe, jak betonowe nadbrzeża i ciężkie dźwigi, niewątpliwie jednak od czasu upadku Francji został poważnie umocniony, nie mówiąc już o dodatkowych urządzeniach portowych dla okrętów wojennych. Po nieudanej próbie zajęcia Dakaru przez Wolnych Francuzów, zbudowano już nowe fortyfikacje pod kierownictwem tak zwanej Niemieckiej Komisji Rozbrojeniowej. Dakar jest węzłem niewielkiego, lecz strategicznie ważnego systemu kolejowego. Jedna linia prowadzi na północ wzdłuż wybrzeża do St.Louis, małego portu przy ujściu rzeki Senegal, którego pustynne zaplecze wysyłało dawniej swe towary karawanami ku Morzu Śródziemnemu; towary typowe dla Sahary - daktyle, sól i zboże. Ważniejszą jest południowa, dłuższa linia, skręca ku wschodowi prowadząc do Ambidedi i Kayes, portów rzecznych na Senegalu i dalej do Bamako i Kulikoro na Nigrze; tędy odbywa się komunikacja z wnętrzem Sahary, poprzez Timbuktu i tu się miały - według niedawnych pogłosek - koncentrować wojska kolonialne Vichy dla uderzenia na podległe gen.de Gaulle'owi terytorium Jez.Czad, tak ważne pod względem strategicznym dla Aliantów.

Te linie kolejowe są tylko częścią systemu pierwotnie planowanego z tym założeniem, że Dakar miał się stać głównym portem Zachodniej Afryki o monopolistycznej wprost roli w obrocie handlowym z Ameryką Południową.Północna linia miała prowadzić aż do Fezu i dalej do Tangieru. Ponadto przewidywano jedną linię z Algieru przez Saharę do terytorium Jez. Czad, którą by prawdopodobnie połączono z końcową stacją istniejącej południowej linii, oraz drugą, dziś nie mająca

właściwie uzasadnienia, biegnącą z Francuskiej Gwinei na przestrzeni kilkuset mil w kierunku Nigerii. Dakar oddalony jest około 3600 km. od wybrzeża Brazylii, przez co się nadaje doskonale na bazę lotniczą dla Południowego Atlantyku. Jest również siedzibą gubernatora Francuskiej Afryki Zachodniej oraz dowództw sił morskich, powietrznych i lądowych.

Nad Senegalem biegną dwie ważne linie lotnicze, niewątpliwie wykorzystywane w pełni przez niemieckich techników, podróżujących z Francji do Afryki Zachodniej. Jedna, to regularna atlantycka linia, prowadząca z Marsylii poprzez Tangier, Rabat, Casablankę i Agadir do Dakaru a stąd do Pernambuco w Brazylii, druga zaś również z Marsylii prowadzi do Oranu i dalej nad górami Atlasu i Saharą, kierując się dawnym szlakiem karawan, do Timbuktu. Dawniej linia ta sięgała dalej na wschód, aż do terytorium Jez.Czad, teraz zaś urywa się na Timbuktu, mając jednak stamtąd połączenie górnym Nigierem z koleją dakarską - niewątpliwie używana jest teraz do komunikacji z Dakarem ze względu na swą trasę, w znacznej części wolną od jakiejkolwiek obcej obserwacji.

Około Dakaru wybudowano pod niemiecką kontrolą lotniska; podobno sprowadzone zostały ciężkie działa z fortów Linii Maginot, któreby wraz z artylerią unieruchomionego wprawdzie, lecz potężnie uzbrojonego pancernika "Richelieu" - stanowiły groźną przeszkodę dla próby wysadzenia desantu. Dakar mógłby być użyty jako baza dla zaatakowania Bathurst, tak cennego dla W.Brytanii portu przy ujściu rz.Gambii. Brytyjczycy usadowili się tam już w 1588., kiedy to królowa Elżbieta nadała odpowiedni przywilej kilku kupcom z Devonu, Dakar jest jeszcze starszy, gdyż początki francuskich osiedli w Senegalu sięgają wstecz przynajmniej do r.1365. Normanowie zaś żeglowali z Dieppe do zachodnich wybrzeży Afryki jeszcze przed r.1300. Nic też dziwnego, że tak wielką wagę przywiązuje się do tej najstarszej kolonii francuskiej; po upadku Napoleona Senegal był jednym z nielicznych obszarów kolonialnych, które się Francji udało zachować. Rzeka Senegal była świadkiem długich walk z tubylczymi szczepami o panowanie nad jej terytorium i można się obawiać, że znów wybuchną działania wojenne na tym terenie.

Hitlerowskie pojęcie prawa.



Artykuł, który dajemy naszym Czytelnikom nie należy do rzędu rozweselających. Przeciwnie, w miarę wnikania w hitlerowskie sposoby i chwyty komentowania prawa, w miarę orientowania się w rozmiarze rewolucyjnego przewrotu, wywołanego w umysłowości prawnika niemieckiego, nasuwają się smutne refleksej. Jakże jest możliwe by ludzie mogli wierzyć w tego rodzaju podrywki i chwyty. Gdzież spokojne i zimne rozumowanie. Cały system prawa niemieckiego, tego prawa o które każdy niemal przynajmniej otarł się, bo przecież nie różniło się ono w ogólnych zarysach od prawa innych państw zachodnio-europejskich, leży w gruzach. I na miejsce tego wśród pozornie słusznych i obiektywnie znajdujących uzasadnienie postanowień tryska niespodzianie taki dziwoląg jak ferowanie wyroków na zasadzie wczucia się w to, co by Führer na miejscu danego sędziego o sprawie pomyślał! Nie znajdą Czytelnicy polemiki, nie znajdą uwag ani ataków na niemieckie narodowo-socjalistyczne łamigłówki prawne. Tylko suche przedstawienie tego, co obecnie jest, próbę przekroju niemiecko-hitlerowskiego systemu prawnego. x/

/K.R./ Pojęcie prawa zmieniło się w Niemczech hitlerowskich tak radykalnie, że warto przyjrzeć się bliżej tym zmianom, które rzucają ciekawe światło na warunki społeczne i gospodarcze w Trzeciej Rzeszy.

Dla lepszego zrozumienia przewrotu dokonanego w zakresie prawa warto może pokrótce przypomnieć warunki, w jakich znaleźli się niemieccy prawnicy i teoretycy prawa od r.1933. Otóż każdy z nich musi należeć do t.zw. Rechtsfrontu jako członek Związku niemieckich narodowo-socjalistycznych prawników, instytucji, która wyeliminowała całkowicie wszelkie inne stowarzyszenia. Istnieje jeszcze pozatem Akademia Prawa Niemieckiego, do której należy kontrola nad stosowaniem i nauką prawa. Gdy w r.1919. republika niemiecka wprowadziła art.lo2 i lo4 Konstytucji Weimarskiej, które głosiły, że "Sędziowie są niezawiśli i zależni tylko od prawa", oraz, że "Sędziowie sądów powszechnych mianowani są dożywotnio. Można usunąć ich z urzę-

x/ THE NAZI CONCEPTION OF LAW by J.WALTER JONES Oxford Pamphlets on World Affairs Nr 21.

du, przenieść na stałe lub czasowo na inne stanowisko, lub na emeryturę jedynie na podstawie orzeczenia sądowego oraz tylko na zasadzie i w sposób przez prawo określony" - uważano to za wielki triumf zasad demokratycznych. Obecnie położenie sędziów w Niemczech hitlerowskich niewiele ma wspólnego z temi liberalnemi zasadami. Sądownictwo stało się poprostu organem władzy wykonawczej. W Trzeciej Rzeszy uważa się, iż prawo winno być polityczne i że zarówno sędziowie jak prawnicy muszą przystosowywać swe orzeczenia do panującej atmosfery politycznej. Aż do r.1939. narodowo-socjalistyczna teorja prawa,oparta na dwóch zasadach : wodzostwa i rasy, rozwijała się dość konsekwentnie. Dopiero z chwilą zagarnięcia Czechosłowacji zaczęto przebąkiwać o przestarzałych doktrynach, gdyż istotnie trudno dość pogodzić dawne wystąpienia niemieckich pisarzy politycznych i prawnych z nowym rozwojem wypadków.

Jakże wygląda owa zasada wodzostwa, będąca osią, dookoła której obraca się myśl polityczna zarówno narodowych socjalistów jak faszystów ? Uważają oni, iż samo pojęcie państwa zawiera w sobie pojęcie siły i że państwo jest wtedy silne,gdy władzy wykonawczej nie krępują hamulce prawodawczych zgromadzeń demokratycznych. Sprawne i szybkie funkcjonowanie Narodu-Państwa jest miarą skuteczności urządzeń jego instytucji prawnych i politycznych. Ponieważ państwo jest pewnego rodzaju grupą, przeto musi opierać się na wodzu oraz na bezwzględnej wierze w zasadę wodzostwa. Oczywiście, grupa ta musi być jednolita, to też jest ona "zglajchszaltowana". Jeden z pisarzy niemieckich określił owo specyficznie niemieckie pojęcie Gleichschaltung, jako "metodę, zapomocą której osiąga się, z początku zdawałoby się tylko na zewnątrz, jednolitość polityczną w życiu publicznem". Uzasadnienie zaś tej metody leży w konieczności usunięcia wszelkich zwalczających się sił społecznych i politycznych, które mogłyby naruszyć supremację ujednoliconej władzy wykonawczej.

A więc mamy przedewszystkiem jedność rasy, pociągającą za sobą usuwanie z wszelkich stanowisk, dających jakikolwiek udział w rządach, wolnych zawodach, w oświecie i w prasie, ludzi t.zw. niearyjskiego pochodzenia. Logicznie przeto prawo niemieckie dopuszcza, w teorii przynajmniej, do zgromadzenia Reichstagu ludzi krwi niemieckiej wówczas nawet, gdy są obywatelami obcego państwa. Po drugie znikły wszelkie pozostałości federalizmu, jakie kołatały się jeszcze w państwie niemieckiem przed r.1933. Konstytucja Weimarska gwarantowała pewną autonomię poszczególnym ex-państewkom, obecnie wszystkie składowe części Rzeszy stały się poprostu okręgami administracyjnemi, któremi zarządza gubernator odpowiedzialny jedynie przed wodzem. Pozatem wszystkie grupy o odcieniach społecznych, religijnych i wychowawczych nawet są przez państwo tępione, albowiem stają między nim a pojedyńczym obywatelem.

Jeżeli istnieją, to tylko z łaski państwa, które może swoje pozwolenie w każdej chwili cofnąć. Albowiem wszyscy znajdujący się pod władzą narodowych socjalistów muszą być zszeregowani na tym samym stopniu poddaństwa, inaczej mogliby zagrażać autorytetowi państwa absolutnego.

Gdy mowa o wodzu, teoretycy prawa Trzeciej Rzeszy wpadają w zgoła mistyczną ekstazę. Wódz nie jest bynajmniej przedstawicielem jakiejś grupy, czy zbiorowiska jednostek tworzących naród. Jest uosobieniem jakiejś jedności transcendentalnej, unoszącej się wysoko ponad pragnieniami i dążeniami jakiejkolwiek przemijającej większości. To też poprzez jego rozkazy i dekrety przemawiają prawdy wieczyste, a naród w jego słowach i czynach dopiero nabiera rumieńców prawdziwego życia. "Wódz jest zaciśniętą pięścią narodu, w której skupiła się cała siła i wola narodowa; jest ojcem reprezentującym rodzinę nie przez głosowanie lub zgodę poszczególnych członków, lecz przez autorytet przyrodzony stanowi ojcowskiemu; jest wreszcie czemś w rodzaju papieża, którego słowa są bezwzględną prawdą dla tych, co dzielą wiarę narodową". To wszystko jest jednak nadal demokracją - demokracją autorytatywną w przeciwstawieniu do demokracji atomistycznej. Oczywiście, że wobec podobnych poglądów na władzę, nie może być mowy o systemie partyjnym państw demokratycznych. Ani o żadnym innym. Partia może być tylko jedna, każdy zaś kto należy do innej - o ile taka może wogóle istnieć - popełnia zdradę stanu i podlega karze śmierci. Ponieważ jednak pełne członkostwo partii narodowo-socjalistycznej ograniczone jest do niewielkiej stosunkowo grupy, przeto grupa ta tworzy pewnego rodzaju straż przednią ludu, posiada pewne przywileje, ale i pewne specyficzne obowiązki. Członkowie partii, będąc związani wzajemnie i ze swym wodzem węzłami najściślejszej lojalności, stanowią również jedność z narodem,którego wyrazicielem jest wódz. Tę koncepcję przeciwstawia się "podstawowo antydemokratycznej zasadzie klasy panującej", na jakiej oparty jest rząd parlamentarny !

Filozofowie prawa zdawien dawna zastanawiali się nad kwestją, czy państwo jest poddane prawu, czy też tworzy je i jest ponad niem. W ostatnich czasach przychylano się do zdania,że państwo i prawo są tak ze sobą związane, iż niesposób mówić o supremacji jednego nad drugim. W Niemczech ten związek państwa z prawem nazwano <u>Rechtsstaat</u>. Narodowi socjaliści przejęli ten termin, nie przecząc, iż państwo musi opierać się na poszanowaniu prawa. Ale położyli nacisk na różnicę między prawem w znaczeniu ogólnem a prawem ustawowem czyli Gesetz. Otóż państwo narodowo-socjalistyczne jest <u>Rechtsstaat</u>'em, ale nie <u>Gesetzstaat</u>'em - to znaczy, że prawo nie podlega w niem bezwzględnie ustawom. Argumentuje się, iż sztywne przepisy prawa ustawowego nie odpowiadają nowoczesnym warunkom życia, że nawet w demokracjach ustawy ustępują często miejsca rozmaitym przepisom administracyjnym i innym i że o wiele lepiej dostosowane do okolicz-

ności obecnych są elastyczne normy, pozwalające na dużą swobodę interpretacji. To też poszanowanie prawa ustawowego jest w oczach narodowych socjalistów poprostu przesądem liberalnym, fikcją burżuazyjną, jak twierdzą prawnicy sowieccy. Mało ich również obchodzi różnica, jaka w Stanach Zjednoczonych zachodzi pomiędzy prawami konstytucyjnemi, których zwykłe zgromadzenie prawodawcze nie może ani wprowadzić ani odwołać,i ustawami, które wchodzą w kompetencje takiego zgromadzenia.Te wszystkie różnice i subtelności są niepotrzebne z chwilą,gdy prawo jest właściwie wyrazem woli wodza. W Niemczech które są "der deutsche Rechtsstaat Adolf Hitlers" - prawo jest w istocie tem, co Führer postanowi i zadekretuje.

Ponieważ jednak jakieś ustawy są potrzebne nawet w Niemczech, przeto prawnicy niemieccy dopuszczają ich istnienie pod warunkiem, że będą ogólnikowe i zawarte w słowach prostych. Szczegóły winno się pozostawić opiniom sędziów i urzędników. Ci jednakże bynajmniej nie posiadają pod tym względem dużej władzy. Ostateczną instancją jest wódz, będący uosobieniem woli państwowej. Władze polityczne rozstrzygają wszelkie wątpliwości, jakie sędziemu mogą się nasunąć. Gdy mowa o położeniu prawnem w Niemczech, należy pamiętać o jednem. Hitler i jego zwolennicy podkreślają wciąż, iż rewolucja, rozpoczęta w r, 1933., bynajmniej się nie skończyła. Ulubiona teoria polityczna głosi, iż naprzód należy zniszczyć wrogów wewnętrznych, następnie zaś bronić się przed wrogami z zewnątrz. Kraj więc musi być czemś w rodzaju obozu wojennego, w którym niema miejsca na stabilizację prawną. Trzeba być w ciągłem napięciu wobec grożącego niebezpieczeństwa, przeto elementem decydującym we wszelkich kwestjach prawnych są wymagania polityczne danej chwili.

Z wywodów pisarzy niemieckich wynika, że objęcie władzy przez narodowych socjalistów było najzupełniej legalne oraz że ruch rewolucyjny wówczas dopiero zasługuje na nazwę rewolucyjnego, gdy wnosi nowe, pozytywne poglądy na życie i świat. Gdy powoduje jedynie przerwę w ciągłości życia politycznego i prawnego, jest poprostu buntem i niczem więcej. Dla hitlerowców rewolucja angielska w w.XVII i rewolucja francuska są właściwie wydarzeniami godnemi raczej pogardy, albowiem pojęcia o wolności osobistej, równości i świętości pojedyńczych indywidualności uważane są za wartości zgoła negatywne. Rewolucja, rozpoczęta w r.1933. która wprowadziła ludzi o nowych pojęciach wodzostwa i rasy, trwa ciągle i jest prawdziwą rewolucją.

Jeśli weźmie się pod uwagę, że przeszło sto lat temu Niemcy dzieliły się na około czterdzieści niezależnych państewek,wówczas zrozumie się łatwiej, dlaczego Niemcy tak pragną jedności politycznej. A źródła rasistowskiej teorii prawa można odnaleźć w wprowadzeniu do Niemiec w w.XV i XVI. systemu opartego na prawie rzymskiem. Niemiecki Kodeks Cywilny skończony w

r.1900. zawiera prawa ustanowione w Rzymie starożytnym, zebrane i skodyfikowane w Kodeksie Justyniana, przystosowane później do stosunków w Europie średniowiecznej przez komentatorów włoskich i wprowadzone do Niemiec w w.XVI. Wojny napoleońskie miały między innymi ten skutek, że t.zw.Szkoła historyczna prawników niemieckich jęła głosić, iż prawo jest emanacją ducha ludu, czyli Volksgeistu. Nie protestowali jednak bynajmniej przeciwko obowiązującemu systemowi rzymskiemu. W drugiej połowie w.XIX dopiero znaleźli się pisarze, głoszący, iż stare prawo germańskie nie znikło całkowicie. Poczęli przeto odszukiwać i starali się wprowadzać dawne pojęcia i urządzenia. Narodowi socjaliści, uznawszy, że idea Volksgeist'u znakomicie pasuje do ich pojęć, przejęli ją, dodając, że duch ludu wtedy tylko jest rzeczywistością, gdy lud jest czysty rasowo. Już w r.1920. program partii narodowo-socjalistycznej obejmował reformę prawną pod hasłem "prawo niemieckie zamiast prawa rzymskiego". Autor jednego z podręczników nauki prawa pisze: "Ludowi niemieckiemu należy się prawo niemieckie; a prawo czyste może pochodzić tylko od rasy czystej". Ażeby uzasadnić jak najpełniejsze odrzucenie przepisów Kodeksu Niemieckiego, prawnicy Trzeciej Rzeszy chwytają się najrozmaitszych sposobów. Między innymi wywodzą, że znaczna część Kodeksu Justyniana została opracowana nie przez Rzymian, lecz przez szkoły prawa Cesarstwa wschodniego, szczególnie przez szkołę syryjską w Bejrucie. Tak więc t.zw. prawo rzymskie jest w rzeczywistości bardziej bizantyńskie czyli wschodnie. Posuwają się nawet do twierdzenia, że późniejsze prawo rzymskie uległo degenerującym wpływom żydowskim. Tak więc Kodeks Niemiecki z r.1900. jest według nich nietylko rzymski, ale i abstrakcyjno-materjalistyczno-kosmopolitycznie wschodni i ma się rozumieć żydowski. Należy go przeto usunąć i zastąpić innym, czysto niemieckim. Ponieważ jednak niektóre przepisy kodeksu są tak rozumne i rozsądne, że usunięcie ich spowodowałoby tylko zamęt, co uznają nawet narodowi socjaliści, przeto przepisy te trzeba wyodrębnić z masy rzymskiej. I podobnie, jak teologowie uznali, że można zachować niektóre psalmy, jeśli się je przypisze Persom nordyckim, tak juryści doszukali się śladów wpływów niemieckich w prawodawstwie starożytnych Rzymian.

System rzymski, oparty na poszanowaniu indywidualności, nie może znajdować uznania w oczach ludzi, którzy uważają, że państwo jest wszystkiem, a jednostka niczem. Jeśli chodzi np. o prawo własności, zwalczają zawzięcie zasadę, która święciła największe powodzenie w okresie t.zw. laissez-faire'yzmu i która głosiła, że właściciel "może rozporządzać swoją własnością wedle własnego uznania." Ci, co przepis ten wprowadzili do Kodeksu Niemieckiego, wiedzieli doskonale, że w żadnym systemie prawnym nie obejdzie się bez pewnych ograniczeń własności prywatnej, gdy chodzi o dobro społeczności lub innych właścicieli. Ale dla narodowych socjalistów sama nazwa "własność prywatna" przywodzi na myśl liberalizm i jego w ich po-

jęciu błędy. Zasada wodzostwa nie dopuszcza podobnych wolności, to też powstał cały szereg praw rolnych np., które ograniczają swobodne rozporządzanie folwarkami, karzą złych rolników, nagradzają dobrych, skreślając im długi. W przypadku praw przedruku i patentów autor i wynalazca otrzymują tylko to, co państwo uzna za stosowne im dać i niczego więcej spodziewać się nie mogą. Jeśli zaś chodzi o posiadanie, które europejskie systemy prawne rozróżniają od praw własności i otaczają specjalną opieką, to narodowy socjalizm uważa podobne rozróżnianie i opiekę za jeszcze jeden przejaw liberalizmu indywidualistycznego, nienawistnego im i obcego.

Jednym z warunków uporządkowanego życia społecznego jest zasada, iż wszelkie umowy, zawarte z wolnej woli, obowiązują strony do chwili wzajemnego ich wypowiedzenia. Oczywiście, zdarzyć się może, że jedna ze stron, wskutek zmienionych warunków, nie może wypełnić swoich zobowiązań. Jest to jednak raczej wyjątek, gdyż równowaga społeczna zależna jest w dużej mierze od wiary w stałość zobowiązań.Tymczasem prawnicy niemieccy z wyjątku uczynili podstawę ogólną, głosząc teorję płynności stosunków prawnych zarówno w odniesieniu do umów prywatnych, jak i publicznych. Wiadomo jak dalece ta metoda została zastosowana w stosunku do traktatów. Dobrym przykładem poglądu, iż państwo musi mieć wgląd w prywatne życie jednostek i pilnować wobec tego zawieranych przez nich umów, jest sprawa małżeństw. Małżeństwo niemieckie zawiera się dla propagowania czystości rasy i jej tężyzny. Zamiary i pragnienia stron zawierających je są rzeczą drugorzędną. Ci więc, którzy są słabi fizycznie lub umysłowo, winni być pozbawieni pozwolenia wstępowania w związki małżeńskie, prawo zaś nie uznaje związku z osobą krwi innej niż "nordycka". Istniejące już małżeństwa mieszane muszą być rozwiązane bez względu na uczucia i szczęście osobiste jednostek. Interes państwa i rasy przedewszystkim.

Wracając do sprawy traktatów, stanowisko narodowych socjalistów w stosunku do prawa międzynarodowego można streścić, jak następuje. Doktryna ich twierdzi, że każdy system prawny musi opierać się na pewnej wspólnocie poglądów tych, których ma obowiązywać. Wspólnota ta możliwa jest tylko wówczas, gdy zachodzi pokrewieństwo krwi i to zarówno w prawie narodowem jak i międzynarodowem. Niektórzy pisarze niemieccy twierdzą, że jedynym systemem międzynarodowym, jaki mógłby obowiązywać Niemcy, jest system obejmujący jedynie narody "Nordyckie".Jakakolwiek forma zjednoczenia światowego oznacza dla nich zdradę wiary narodowej na korzyść "żydowskiej masonerii". Do niedawna jeszcze głoszono w Niemczech, że Rosja Sowiecka, której ideałem jest nie Naród-Państwo oparty na rasie, lecz proletarjackie państwo światowe oparte na klasie, byłaby niebezpiecznym członkiem wszelkiej wspólnoty międzynarodowej i stałaby

się szybko groźnym wrogiem wewnętrznym.x/ Wśród wybranych "Nordyckich" narodów, tworzących ową wspólnotę, obowiązywałaby równość praw. Ale ci, którzy znaleźliby się poza ich kręgiem, nie mieliby wogóle żadnych praw. Niemcy wiele mówią o prawach naturalnych państwa, ale mają głównie na myśli państwo niemieckie. Albowiem Niemcy są rasą wyższą i prawa ich muszą górować nad prawami innych państw. Głosi się, iż niemiecka teorja państwa opiera się na wierze w boskie posłannictwo narodu niemieckiego. Ale gdy przyjrzeć się uważnie tej teorii, okazuje się,że Niemcy nietyle uwielbiają samą rasę, lub misję rasową,ile rasę zbrojną. Rasy wyższe, mówią rozmaici autorzy, mają prawo narzucić swoją wolę rasom niższym, przyczym wyższości ich dowodzi możność pokonania oporu.Czyli moc równa się prawu. I tutaj dochodzi do głosu doktryna Lebensraum'u, czyli przestrzeni życiowej. Wszystkie traktaty i pakty ograniczające ekspansję niemiecką uważa się za statyczne, wychwalając przytem dynamiczną doktrynę Lebensraum'u,jako jedyna przystosowana jest do zmienionych okoliczności.Członkowie Ligi nigdy nie uczynili nic w kierunku pokojowego załatwienia krzywd, wyrządzonych przez niesprawiedliwe traktaty. Wobec tego, ponieważ prawo jest płynne i stosunki prawne zmienne, przeto Niemcom nie pozostało nic innego, jak działać przy pomocy siły. Włączenie do Rzeszy Niemców, przebywających poza jej granicami, nie jest złamaniem prawa, lecz sposobem wykonywania prawa. Rasy żyją lub wymierają zależnie od swej siły. "Rasy silne mogą głosić prawo zabrania rasom słabszym ziemi, której potrzebują dla siebie i swych potomków".

Mimo, iż żaden system prawny nie może być całkowicie ustalony i skompletowany, to jednak w demokracjach wyznaje się wiarę w pewną stałość przepisów prawnych. Dla prawników Trzeciej Rzeszy cel taki jest nietylko nieosiągalny, ale i niepożądany. I nic dziwnego, gdyż jakikolwiek ustalony porządek prawny i polityczny zagrażałby natychmiast ludziom, którzy wciąż starają się o wytworzenie ciągłego napięcia w narodzie i władzę swą opierają na sile. Przejawia się to między innymi w ich interpretacji prawa karnego. Dla narodowych socjalistów przestępstwo jest przejawem anarchii, jest niebezpieczeństwem grożącem potędze samego państwa. Przestępcę należy więc traktować na równi z wrogiem zewnętrznym i walczyć z nim nieubłaganie. Przytem zamiar jest równie niemal niebezpieczny, jak czyn i równie powinien być tępiony. Należy przeto wytworzyć nastrój grozy wobec możliwej kary. Okoliczności łagodzące, jak np. wpływ otoczenia, nie znajdują łaski w oczach narodowych socjalistów, dla których "ciało zamordowanego woła głośno o pomstę". Wszelkie postanowienia, ograniczające arbitralne orzeczenia sędziowskie, zostały zniesione, a jeśliby jakieś przestępstwo nie podpadało pod żadną istniejącą ustawę,

x/ Obecnie - po dwuletniej prawie przyjaźni z ZSSR te hasła ożyły i nabrały nowej nienawistnej żywotności /Red./

ale wkraczało w dziedzinę ogólnej zasady lub idei, na której jakaś ustawa jest oparta, wówczas sąd musi skazać i wydać wyrok na podstawie "zdrowego poczucia ludu". Owo poczucie jest, oczywiście, "zdrowe" wtedy, gdy zgadza się z nastawieniem partii.

Narodowi socjaliści, którzy głoszą wprowadzenie nowych form sztuki i humoru nawet o pierwiastkach narodowo-socjalistycznych, głoszą również stworzenie nowej teorii prawa. "Prawo, twierdzą, nie jest sprawą logiki, rozumu, moralności czy instynktu; nie jest szeregiem paragrafów, ani teorią państwową i społeczną. Jest nowym sposobem życia. Narodowi socjaliści pojmują naukę, zarówno w dziedzinie prawa jak w innych, zapomocą kategorji rasy. Prawo jest czemś, co żyje we krwi, i co przeżywa jakiś naród."

Wielka Brytanja po wojnie.



Powojenna przebudowa świata to niewyczerpany temat. Poruszaliśmy kilkakrotnie w poprzednich numerach różne pomysły i projekty. Obecnie streszczamy artykuł profesora geografii londyńskiego Uniwersytetu Dr TAYLORA, który omawia wyniki prac Królewskiej Komisji, zajmującej się tym problemem. x/

/Sz./ Z całą pewnością można twierdzić, że większość z ludzi zapytana o powyższy przedmiot oświadczyłaby się za planowymi a nie za bezplanowymi przemianami, jakie muszą nastąpić po wojnie na naszej wyspie; ale też z całą pewnością można twierdzić, że nie wielu ma jasne i skonkretyzowane pojęcie o przedmiocie nazwanym "przebudową Brytanii". Wielu, w tym ludzie wykształceni czy na wysokich stanowiskach sądzi, że masowe bombardowanie całych dzielnic czy nawet całych miast naszych rozwiąże problem. Bombardowanie miast oczywiście ułatwia realizację projektów ich przebudowy, ale przebudowa miast, polegająca na burzeniu i budowie ulic, domów i ogrodów, jest tylko mniejszą częścią całości planu. Plan narodowy "przebudowy Brytanii" jest skoncentrowany w pierwszym rzędzie na pracy i życiu ludzi, dla których ulica i budynki są tylko pomieszczeniem w najwęższym sensie tego słowa. Pomieszczenie życia i pracy ludzi w najszerszym jego sensie zależne jest od geograficznego położenia, powierzchni, klimatu, zasobów i bogactwa ziemi i ludności. Któż ma więc większe prawo zabrać głos w tych sprawach jak nie geograf, którego zajęciem jest badanie wyżej wymienionych przedmiotów. Komisja Królewska, specjalnie utworzo-

x/ THE GEOGRAPHICAL MAGAZINE—"BRITAIN AFTER WAR."

na do rozpracowania całości zagadnień związanych z przebudową Brytanii, forsowała w swym sprawozdaniu potrzebę stworzenia Centralnego Biura Planu Przebudowy, wbrew opinii poszczególnych władz lokalnych, twierdzących, że planowanie w ich ośrodkach należy do nich a interwencja władz wyższych będzie tylko szkodliwa w skutkach. Wojna, a w szczególności "Blitz", przełamał niechęć władz lokalnych do projektów Komisji Królewskiej i w rezultacie ogłoszony w jej sprawozdaniu z 194o. program polityki odbudowy W.Brytanii został w całości zaakceptowany przez miasta i okręgi,i dzięki temu Centralne Biuro Planu Przebudowy stało się kamieniem milowym na drodze prowadzącej w kierunku ewolucji socjalnej /będącej,jak wykazał dr Julian Huxley, w swym rozwoju na b.niskim jeszcze stopniu/. Pierwszy konkretny projekt powojennej przebudowy,oparty na wytycznych Komisji Królewskiej, wydał Oksfordzki komitet przebudowy w zastosowaniu do swego okręgu. Te dwa dokumenty - sprawozdanie Komisji Królewskiej i projekt Oksfordzkiego Komitetu, oparte są na założeniu, że zaludnienie naszych miast będzie wzrastać stale w tym samym stopniu, jak w okresach poprzednich a zjawisko to zostanie powstrzymane dopiero przez powstanie nowych miast, nowych ośrodków handlowych i komunikacyjnych i nowych zakładów przemysłowych na nieuprzemysłowionych obecnie terenach. Taką więc formę, zgodnie zresztą z powszechną prawie opinią, ma przyjąć rozwój przebudowy; jest to "rozwój" w sensie postępującej ekspansji /przestrzennej i ilościowej/ przemysłowo-miejskiej formy życia. Głosząc hasło "więcej i lepiej", zapominamy, że conajmniej 3/4 nowych zakładów przemysłowych zajęło miejsce starych i zamkniętych fabryk,że to samo jest w przemyśle budowlanym, gdzie większa część nowo wybudowanych domów zastąpiła domy nienadające się do zamieszkania, że 3/5 nowej ludności Londynu Zewnętrznego to tylko byli mieszkańcy Londynu Wewnętrznego a większa część pozostałych 2/5 to przybysze z innych części królestwa. Pozatem nie da się zaprzeczyć faktowi stale zmniejszającego się wzrostu urodzin naszej ludności, który w niedalekiej przyszłości może być zamieniony przez spadek. Przyszli organizatorzy przebudowy muszą się zająć jej szczegółami a nie wielkością i rozmachem; wówczas rozwój będzie prawdziwym postępem na zasadzie raczej "lepiej" niż "więcej".

Obliczenia wykazały, że zupełnie wystarczającą ilość miejsca na nowe domy i fabryki posiada każde miasto w swoich dotychczasowych granicach. Przytem musimy przyjąć dawne, zapomniane prawie założenie, że miasto i wieś to zupełnie odrębne rodzaje życia, których mieszanie dla tworzenia nowych osiedli prowadzi do burzenia miasta lub niszczenia wsi.

Pozatem należy zaniechać idei tworzenia jaknajwięcej otwartych przestrzeni w sercu miasta, gdyż celem centrum miasta jest zwiększenie kontaktu i zbliżenie ludzi w ich stosunkach

handlowych. Dawny indywidualizm w budownictwie nastręczy wiele kłopotów nowoczesnym projektom, które jednak nie będą mądrym planowaniem, jeśli dostępność i ułatwienie wzajemnych stosunków zostanie poświęcone na korzyść szerokich bulwarów czy parków miejskich.

Ruch mieszkaniowy w wieku dwudziestym jest charakterystyczny przez swą ucieczkę do peryferji, przez co mieszkaniec miasta zniszczył wiele obszaru wiejskiego do którego ma rzekomo taki sentyment. Ta powszechna ucieczka stworzyła nowy trudny problem do rozwiązania - problem komunikacji między miejscem zamieszkania a miejscem pracy. A trzeba podkreślić, że zjawisko to nie łączy się wcale ze zwiększoną gęstością zaludnienia i może powstać w dzielnicach zupełnie nieprzeludnionych. Zjawisko to jest rezultatem braku planowania;wskutek budowania olbrzymich skupisk fabrycznych i wielkich osiedli robotniczych bez zwracania uwagi na możliwości komunikacyjne. Głównymi sprawcami kłopotów, wynikających z masowej ucieczki mieszkańców miast na peryferje, jest spekulacyjny rodzaj rozwoju nowych osiedli, budowanych i dzierżawionych przez spekulantów, poświęcających wszystko dla interesu.Dzięki temu otrzymaliśmy całe dzielnice zamieszkałe przez jednakowe grupy społeczne. Urzędnicy są zebrani w jednej dzielnicy, wolne zawody w drugiej, robotnicy w innej a emeryci w jeszcze innej i t.d.; tysiące domów mieszkalnych zdala od miejsc pracy. Nie tylko dla przedmieść ale dla całych miast i okręgów ten podział pełen "harmonii" jest powodem nieszczęść. Nagły spadek cen lub kryzys w jakiejś gałęzi przemysłu i cały okręg czy miasto jest zrujnowane i bez pracy. Ucieczka na peryferje była też i reakcją na brzydotę i brud dzielnic przemysłowych i robotniczych 19 wieku. Proces ten został wzmożony przez snobistyczną pozę pewnych kół w stosunku do pracy - przez napuszoną wspaniałość dzielnic willowych, do których żaden przemysł nie ma prawa wstępu.

Jakże odmiennym typem jest stare miasto targowe. Wielkie budynki i parterowe domki, biura, warsztaty i urzędy, nawet fabryki stoją obok siebie okazując różnorodność interesów, talentów i aspiracji mieszkańców. Wolne tempo życia jest wytłómaczone bliską odległością miejsca zamieszkania pracownika do jego warsztatu pracy. Wiele cech starego miasta może być zastosowane do nowych miast, choćby to nie było ani proste ani łatwe.

Różnorodność handlu i przemysłu pozwoli uniknąć klęski bezrobocia, zbliżenie miejsca snu do miejsca pracy rozwiąże poranny i wieczorny problem komunikacyjny, nakreślona polityka budowlana uniemożliwi spekulację terenami podmiejskimi. Nowoczesny zakład przemysłowy, magazyn czy stacja elektryczna, browar lub wieża ciśnień, budowane przez nowoczesnych archi-

tektów nowoczesną techniką mogą być i piękne i poważne w swym kształcie i proporcji. Nie ma potrzeby podkreślać, że czarne smugi dymu, wydobywające się z kominów fabrycznych a unoszące się nad domami mieszkalnymi, to rzecz przeszłości.

Wszelkie protesty przy znoszeniu przedmieść a budowaniu miast z ostro zaznaczonymi granicami nie są uzasadnione. Warzywne ogrody, działki, wielkie boiska sportowe i golfowe w obrębie miasta będą zabudowane i mogą tylko zyskać na piękności, gdy znajdą swe miejsce na peryferjach, poza miastem. Urządzenia transportowe, powstałe przy obecnych połączeniach miejsc pracy i miejsc zamieszkania, będą używane na wyjazdy do ogrodu czy placu sportowego na prawdziwej wsi. Taki nawrót obecnej polityki przebudowy - "spowrotem do centrum" będzie dopiero wtedy zrealizowany gdy zwiększona będzie opieka nad rolnictwem. Tak jak bombardowanie miast, choć straszne w swoich skutkach, dało impuls do nowego planowania miast, tak brak nabiału, mięsa, jarzyn i owoców powinien dać siłę kampanii, dążącej do zachowania obszarów uprawnych i zwiększenia ich wydajności. Sumienie publiczne będzie wstrząśnięte, gdy zgodnie z planem obszary parkowe będą niszczone i staną się miejscem nowych domów czy fabryk, ale powinno być ono bardziej wstrząśnięte na tak pospolity obecnie widok w dolinie Tamizy, gdzie niszczy się ogrody,kopiąc ziemię jako potrzebną domieszkę dla materiału budowlanego, na widok olbrzymich i stale wzrastających blizn w środku pól uprawnych, skąd tysiące ton kredy wydobywa się na cement, na widok olbrzymiego pola kwiatowego z tablicą "Dobre miejsce na fabrykę". Ziemia i kreda muszą być wydobywane, nowe fabryki muszą być budowane, ale tylko wyjątkowo i w ostateczności na przestrzeniach uprawnych, które są naszym naturalnym bogactwem. Utrzymując jasno zaznaczone granice między miastem a wsią,damy przemysłowi wszelkie zalety wynikające z koncentracji,a i dostęp do miasta zostanie ułatwiony.

Problem Londynu jest bardzo trudny do rozwiązania. Rozwój jego można porównać do zwiększenia się kuli śnieżnej, zamieniającej się w groźną lawinę. Londyn - miasto położone najbliżej kontynentu, na wierzchołku najbardziej głęboko wchodzącego w ląd przypływu, od 17.wieku zaczyna zbierać drogi całej Anglii i odtąd następuje jego nieproporcjonalny wzrost /przyśpieszony przez rozwój kolei/, trwający do dnia dzisiejszego. Prawie piąta część ludności W.Brytanii jest skupiona w Londynie. W miarę wzrostu ludności,ulepsza się środki komunikacji,a te znów przyciągają więcej ludności. Jak i gdzie tę groźną lawinę zatrzymać - to jest główne zagadnienie, które trzeba będzie rozwiązać. Jednym z

rozwiązań jest niewątpliwie unowocześnienie dróg i szlaków kolejowych w całej Anglii i Walii - prowincjonalne miasta będą przez to bardziej atrakcyjne.

Umieszczenie przemysłu w miastach przebudowanych według nakreślonych wyżej zasad, czy też w nowych miastach-ogrodach, czy przedmieściach - jak proponuje Królewska Komisja i inne grupy - jest najgłówniejszym problemem w "Planie Przebudowy Brytanii." Przemysłowiec przy budowie nowego zakładu przemysłowego operuje z konieczności elementami kalkulacyjnymi nie zważając na takie zastrzeżenia, które wymagają zwiększenia kosztów. Te względy kalkulacyjne nie mogą decydować przy planowaniu powojennej przebudowy, gdyż program narzucony, a nieoparty o wystarczającą wiedzę i znajomość rzeczywistości, spowoduje kryzys i zniszczy przemysł; dlatego może nigdy tak nie był konieczny głos opinii publicznej, jak w tej sprawie.

polskie orły.

Znany tygodnik amerykański THE NEW YORK TIMES MAGAZINE poświęcił niedawno artykuł pt. POLAND'S AVENGING EAGLES napisany przez C.THOMPSONA polskiemu lotnictwu w obecnej wojnie. Artykuł napisany lekko, z zacięciem anekdotycznym wart jest może streszczenia. Nie ma w nim patosu, nie ma "składania hołdów" itp. frazesów, tak już wyświechtanych, a jest szczere uznanie dla dobrej roboty. Czyż trzeba więcej ? x/



Lotnicy polscy wpisują się swą odwagą i zawziętością w walce na karty historii obecnej wojny. Tworzy się o nich legenda. Są nieustraszeni może także i dlatego, że utracili wszystko : rodziny, ogniska domowe, ojczyznę. Została zimna zawziętość i pogarda śmierci. Warto umrzeć, jeśli w ten sposób można zadać cios wrogowi.

W początkach, gdy organizowano na ziemi brytyjskiej polskie siły powietrzne mieli dowódcy brytyjscy nie lada kłopoty. Na lotnisku Polacy byli posłuszni. Ale w samolotach trudno było ich utrzymać w ćwiczebnym szyku, skoro tylko na niebie poka-

x/ Redakcja zdaje sobie sprawę z tego, że opowiedziane przez amerykańskiego dziennikarza historyjki mogą być nieprawdziwe. Ale o ileż są one milsze od napuszonych opisów "wiekopomnych wyczynów", jakimi nas darzą oficjalne agencje. /Red./

zał się przeciwnik. Na wszystkie rozkazy radiowe odpowiadali niewzruszenie : "No speak English".

Istnieje Dywizjon Kościuszkowski. Jest on reinkarnacją dyonu, który walczył w Polsce z Niemcami i pomimo znacznie gorszego sprzętu dał im się dobrze we znaki. Po katastrofie lotnicy przedostali się przez Bałkany do Francji. Tam nowy sprzęt i nowe walki. Po upadku Francji dyon wszedł już dnia 1.sierpnia 1940. w skład lotnictwa brytyjskiego i po miesiącu piloci polscy mieli już za sobą przeszkolenie na Hurricanach i Spitfire'ch i na jeden dzień nim dyon oficjalnie miał rozpocząć walkę, już miał na swoim koncie pięciu zestrzelonych Niemców.

Dyon polskich bombowców miał na zakończenie przeszkolenia odbyć lot z pełnym obciążeniem paliwa i bomb. Maszyny ciężko podrywały się do startu. Już wszyscy szybowali w powietrzu i stosownie do danych rozkazów mieli za chwilę lądować. Ale przeszły godziny, zanim powrócili. Zbiorniki puste, bomb niema. "Cóż się z wami działo ?" - pytał zdumiony dowódca - "Gdzieście się podziewali ?" - "Bombardowaliśmy Berlin" - odpowiedziano krótko.

We wrześniu 1940. jeden tylko polski dyon myśliwski miał "na rozkładzie" 118 maszyn niemieckich. Kiedy król Jerzy odwiedził lotników, obchodzili oni właśnie uroczyście zestrzelenie 13 niemieckich maszyn co stanowiło dokładnie jedną trzecią zdobyczy całej R.A.F.

Polacy są djablo śmiali jako piloci. Ich bombowce ocierają się nieledwie o dachy bombardowanych przez nich we Francji obiektów. Ich myśliwce zawzięcie rzucają się na przeważającego liczebnie nieprzyjaciela, siejąc w szykach niemieckich zniszczenie. Ale są zarazem i dobrymi pilotami. Pewnego razu lotnik polski wystartował na Spitfire'rze nie wiedząc, że mechanik pracujący przy ogonie maszyny wyleciał wraz z nią. Na wysokości około 200 m pilot spostrzegł, że stery nie działają. Koledzy na ziemi widzieli jego bezsilność, gdy próbował opanować maszynę. Wkońcu zdecydował się na powrót i ostrożnie wylądował. "To jakaś niewyważona maszyna"-powiedział spokojnie, wysiadając z kabiny - "całe szczęście, że mam doświadczenie w oblatywaniu próbnych samolotów." Potem dopiero dowiedział się, że odbył lot na tym precyzyjnym myśliwcu, z dodatkowym ciężarem 80 kg żywej wagi przerażonego mechanika u ogona.

humor

Z WYCIECZKI PO RUINACH.



"Tylko postaraj się, żeby na zdjęciu nie było samochodu, bo pomyślą, że to ja te domy rozwaliłam." /MECCANO/

KRYTYKA.
Morse, wynalazca telegrafu był malarzem. Pewnego razu pokazał swemu przyjacielowi, lekarzowi obraz człowieka konającego. "Co o tym myślisz ?"-zapytał. - Lekarz przyglądał się uważnie obrazowi. Po chwili odpowiedział zdecydowanym tonem : "Malaria". /READERS DIGEST/

PRZESADZIŁ.
Angielski speaker radia niemieckiego w Bremie wołał kiedyś z emfazą do słuchaczy : "Biedni mieszkańcy zablokowanych Wysp Brytyjskich! Do czegóż to doprowadziły was rządy podżegaczy wojennych : od sześciu miesięcy żywicie się samą cebulą." Czytelnikom, którzy sami nie znają trudów gospodyń i systemu kartkowego dopowiemy, że cebula jest jedynym artykułem spożywczym, którego w tym kraju istotnie nie było! /RADIO BREMEN/

JEDNOMYSLNOSC.
Wysokiego urzędnika stanu Teksas zapytano niedawno co sądzi o przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. - "Zapewniam Pana" - odpowiedział z całą powagą lokalny dygnitarz-"że jeśli Stany Zjednoczone przystąpią do wojny, Teksas zrobi to także." /READERS DIGEST/

HISTORIA RYBACKA.
Rzecz dzieje się w okupowanej Norwegii. Mieszkańcy jakiejś niewielkiej osady rybackiej widzą przymusowe lądowanie samolotu bojowego. Rusza wyprawa ratunkowa na środek fiordu, gdzie widać szczątki maszyny. Z brzegu obserwuje cała ludność osady. Łódź wraca po wyłowieniu dwóch lotników. Nagle rybak wrzuca obu wyratowanych w morze.

Po przybiciu do brzegu pyta go wójt : "Dlaczegóż wrzuciłeś ich do fiordu ?" - "A, bo to byli Niemcy. Początkowo myślałem, że to Anglicy." - "Ależ oni żyli przecież?" -"Bo ja wiem. Jeden z nich powiedział, że jeszcze żyje, ale tym Szwabom nigdy nie można wierzyć." /THIS WEEK MAGAZINE/

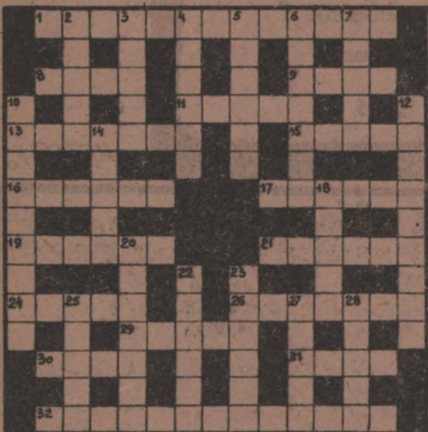
POMYŁKA.



"A mówiłem Ci, że to nie nasza jama..." /LONDON OPINION/

krzyżówka.......

/Ułożył Z.M./



ZNACZENIE WYRAZOW :

WYRAZY POZIOME :

1. Kolonia W.Brytanii; 8. Roślina; 9.Napój; 11. Stan pogody; 13. Rodzaj młyna; 15. Państwo nadbałtyckie; 16. Owoc; 17. Popularne przezwisko w gwarze warszawskiej; 19. Przykra choroba; 21.Strój egzotyczny; 24. Znawca win; 26. Narodowa potrawa; 29. Znana góra w Karpatach; 3o. Urządzenie portowe; 31. Szkodliwy gryzoń; 32. Najmłodsza gałąź nauk technicznych.

WYRAZY PIONOWE :

2. Część składowa naboju; 3. Przedstawiciel rasy wschodniej; 4. Napój alkoholowy; 5. Nazwa polskiego okrętu; 6.Najbardziej rozpowszechniony wynalazek ubiegłego wieku; 7. Inaczej "życie"; 1o. Typ samolotu; 12. Znana wytwórnia filmowa; 14. Śpiew ptaków; 18. Miasto w Polsce; 2o. Wielki uczony i wynalazca z dziedziny elektrotechniki; 22. Rodzaj muzyki mechanicznej; 23. Tłuszcz jadalny; 25. Forma literacka; 27. Część urządzenia ogrzewalniczego; 28. Gatunek rumaka.

NAGRODY : 1. Między Marną a Loarą - F.S.
2. Miesięczna premmerata "Co Słychać"
3. Bitwa Racławicka - T.Lenartowicz

TERMIN NADSYŁANIA ROZWIAZAN do dnia 12.listopada 1941.

TRAFNE ROZWIAZANIA KRZYZOWKI z nr 38. nadesłało 6 osób.

W losowaniu 1.nagroda przypadła p.J.Mielnickiemu, 2. p.B.Piątkowskiemu, 3. p.T.Kaczkowskiemu. Nagrody Nagrody wysyłamy równocześnie.

Published by Dr.Stefan Kossak,Blairgowrie. Printed by THE MUNRO PRESS LTD.Perth